

Mackiewicz jest to inteligencja wspaniała, przekorna, pełna ekspresji i wyniosła. Gdy się go czyta — napisał kiedyś słusznie Eugeniusz Paukšta — raz ma cię chęć bić brawo, innym znów razem bić autora. Byli i są tacy, którzy czytają Mackiewicza, aby się z nim nie zgadzać. Mówiono o nim „Mniszkówna publicystyki polskiej”, wypisywano różne głupstwa. Przeczytał wszystko gładko. Jednego tylko wokół siebie nie znosił — ciszy.

Omawiana antologia jest drugim po wojnie zbiorem rozproszonych artykułów Mackiewicza. W *Kto mnie wołał, czego chciał* (z 1972) pomieszczono jego szkice historyczno-literackie i obyczajowe, w ukazujących się teraz *Tekstach* mamy politykę, i jeszcze raz politykę. Ale jak Mackiewicz o niej pisze! Z jakim zacięciem, rozmachem i z jaką gruntowną znajomością rzeczy. Jego polemiki z Narodową Demokracją i osobiście Romanem Dmowskim — warto zapamiętać. „Gdyby jankesi byli nacjonalistami nie byłoby Stanów Zjednoczonych — pisze — gdyby Polacy byli nacjonalistami nie byłoby Polski. Tak jest. Wielkiej, potężnej Polski królewskiej Jagiellonów, Batorego, Władysława IV nie byłoby, gdyby dawni Polacy posiadali mentalność pp. Głabińskich i Lutosławskich” (ss. 30-31).

Do jednej myśli Mackiewicz stale powraca: że państwo tworzy naród, a nie na odwrót. To stąd między innymi płyną zachwyty nad Bainvillem, który opisując wojny Gallów z Rzymianami bierze stronę tych ostatnich przeciw własnym przodkom. Bainvilla zresztą stale nazywa swoim mistrzem i podkreśla, że to, co najcenniejsze w dorobku tego wielkiego francuskiego dziennikarza i historyka, to protest przeciwko wymyślaniu i stosowaniu zasady „narodowościowej przez obu Napoleonów” (s. 274).

Bo Mackiewicz — podobnie jak Bainville, Daudet i Maurras — jest konserwatystą, realistą i państwowcem. Polska mała, mieszczańska, etnograficzna i demokratyczna go nie pociąga. Pociąga go Polska wielka, mocarstwowa, wielonarodowościowa i imperialistyczna; Polska o ustroju monarchistycznym, głęboko wkomponowana w tradycję, z Piłsudskim jako królem, z rządem wyposażonym w silną władzę i wielką armią strzegącą rozległych granic.

Broniąc idei silnej władzy Mackiewicz walczył ze wszystkimi i wszystkim. Z konstytucją marcową, którą uważał za pomyłkę, z endecją i chadecją, z Centrolewem, z Wyzwoleniem, z Piastem, z PPS i ze Stronnictwem Chłopskim. Z Dmowskim, z Daszyńskim, z Niedziałkowskim i z Beckiem. W końcu Mackiewicz, który był zagorzałym piłsudczykiem, trafił za krytykę polityki zagranicznej kraju do Berezy. Sanacja — po śmierci Piłsudskiego — nie uznała go za swego. Pozostał osamotniony. Jak przedtem i jak długo potem.

Niewątpliwie katalog pomyłek Mackiewicza jest długi. Niektóre jego poglądy były anachroniczne już w chwili powstania, inne — słabo udokumentowane — zwerfikował czas. A jednak Mackiewicza trzeba czytać, bo takich „szlachciców pióra” już nie ma.

Waldemar Łazuga

PAWEŁ STARZEŃSKI: *Trzy lata z Beckiem*. Przedmowę napisał i przypisami opatrzył B. Grzełowski. Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1991, 172 ss. i ilustracje.

Nakładem Instytutu Wydawniczego Pax w ramach zainicjowanej w 1966 r. serii ukazało się szereg wspomnień dyplomatów czynnych w okresie międzywojennym. Ze względu na ówczesne ograniczenia niektóre tłumaczenia okazały się niepełne,

niemniej polskiemu czytelnikowi stworzono szansę zapoznania się z pamiątkami m.in. Anthony Edena, Julesa Laroche'a, Leona Noël'a, Neville'a Hendersona czy André François-Ponceta. Łącznie ukazało się dotąd 12 pozycji, zaś edytor zapowiada kolejne tomy, wśród nich *Diariusz Galeazzo Ciano* (miejmy nadzieję, że wreszcie kompletny) oraz papiery pozostawione przez ambasadora Juliusza Łukasiewicza. Wspomnienia Starzeńskiego zostały wydane w ramach cyklu jako trzynasta publikacja, w nowej już szacie graficznej.

Paweł Starzeński (1901-1971), jeden z najinteligentniejszych (o czym świadczy poziom omawianego tu tekstu jego wspomnień) dyplomatów polskich, przez niemal trzy ostatnie lata II Rzeczypospolitej pełnił obowiązki osobistego sekretarza ministra Józefa Becka. Pomimo stosunkowo młodego wieku znalazł się zatem w orbicie wielkiej polityki, a w charakterze sekretarza cieszył się pełnym zaufaniem swego szefa, musiał więc dysponować bogatym materiałem informacyjnym z zakresu polskiej polityki zagranicznej ostatniego okresu międzywojennej niepodległości. Jako świadek i przenikliwy obserwator miał wszelkie dane ku temu, by interesująco i kompetentnie ukazać złożoną sylwetkę Józefa Becka i stworzyć ważny przyczynek do dziejów polskiej dyplomacji.

Nie jest już, rzecz jasna, możliwe rozdzielenie ówczesnej (tj. z lat trzydziestych) wiedzy autora od jego późniejszych, już powojennych interpretacji opartych na znajomości dalszego przebiegu wydarzeń i pogłębionych lekturą prac historycznych. Pamiątki Starzeńskiego w zasadniczym swym zrębie zostały ponoć spisane jeszcze podczas wojny, ukazały się jednak (na pewno w wersji przynajmniej uzupełnionej i przeredagowanej przez autora, w tym miejscu pozwolę sobie z sceptycyzmem odnieść się do zapewnień Bogdana Grzełońskiego, zakładającego w przedmowie, iż autor „nie wprowadził większych zmian”) dopiero po jego śmierci, staraniem Polskiej Fundacji Kulturalnej w Londynie, w 1972 r. Wysoko ocenione przez emigracyjnych recenzentów pamiątki zostały w Polsce bądź przemilczane, bądź przyjęte niesprawiedliwie chłodno (zob. np. Marek Marian Drozdowski, *Sprawy i ludzie II Rzeczypospolitej. Szkice i polemiki*. Kraków 1979, s. 370 i następne). Czytającej publiczności w kraju książka była praktycznie nie znana; dość wspomnieć, że nawet nie wszystkie największe biblioteki dysponowały egzemplarzem wspomnień.

Jedną z zalet pamiątek jest niewątpliwy talent pisarski Starzeńskiego, zresztą wykorzystany przezeń tylko w wąskim zakresie. Podczas wojny był redaktorem polskiej prasy wojskowej; po wojnie, mieszkając już w Argentynie, ogłosił kilka artykułów na łamach londyńskich „Wiadomości”. Wspomnieniowy charakter miała książka Starzeńskiego *Ostatni polscy rycerze* (Londyn 1968, również nakładem Polskiej Fundacji Kulturalnej), poświęcona okresowi 1939-1945 i przyjęta na emigracji z entuzjazmem.

*Trzy lata z Beckiem* nie zawierają może nieznanego dotąd materiału o pierwszorzędnym znaczeniu, książka ta jednak wypełniona jest szczegółami zdecydowanie przyczyniającymi się do pogłębienia wiedzy o dyplomacji II Rzeczypospolitej, obejmuje okres jeden z najważniejszych w dziejach międzywojennej Polski. Obok dość liczby szczegółowych informacji dodatkowym walorem tych wspomnień są krótkie a celne na ogół charakterystyki polityków europejskich oraz — przede wszystkim — ówczesnych kolegów i współpracowników autora, ubarwione tu i ówdzie żartobliwymi uwagami czy anegdotkami. Lecz, co ważniejsze, książka jest wizerunkiem ministra Becka, nakreślonym z możliwie bliskiej perspektywy, portretem życzliwym, ale nie holdowniczym. Wszystko to sprawia, że lektura tomu spisanych przez Starzeńskiego wspomnień jest interesująca, a ponadto stanowi niewątpliwą przyjemność z czysto literackiego punktu widzenia.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na ciekawą przedmowę Bogdana Grzełońskiego, także autora starannych przypisów, wielce przydatnych i niekiedy prostujących nie-liczne pomyłki, jakie zakradły się do wspomnień. Jeden wyjątek: trudno zgodzić się z twierdzeniem, że ogłoszona w Rumunii w marcu 1938 r. konstytucja miała charakter faszystowski (s. 41, przypis 69). Kładła ona podwaliny pod ustrój autorytarny, oparty na dyktaturze królewskiej, a więc w stylu bardziej tradycyjnie rozumianej prawicy. Związani z monarchą (Karolem II) politycy podjęli walkę także z Żelazną Gwardią, z ugrupowaniem uznawanym za faszystowskie. Można też było dodać (s. 141), że wspomnienie Kurta Schuschnigga *Im Kampf gegen Hitler. Die Überwindung der Anschlussidee* (Wien 1949) ukazały się także po polsku (*W zmaganiu z Hitlerem. Przewyciężanie idei Anschlusu*, Kraków 1978), opatrzone przedmową i przypisami Henryka Batowskiego.

Stanisław Zerko

RAUL HILBERG: *Die Vernichtung der europäischen Juden*. T. 1-3. Fischer Taschenbuch Verlag 1990, 1352 ss., mapy, tabele, wykresy.

*The Destruction of the European Jews* pióra Raula Hilberga ukazało się po raz pierwszy w Chicago w 1961 r. Jest rzeczą zdumiewającą, iż dopiero po 21 latach dzieło wydano w języku niemieckim. Opublikowane zostało w 1982 r. w niewielkim nakładzie przez małe zachodniobierlińskie wydawnictwo Verlag Olle&Wolter, musiało jednakże upłynąć kolejnych 8 lat, by uznana tymczasem za najlepszą, wyczerpującą monografię *Holocaustu* praca Hilberga dotarła do szerokiego kręgu czytelników z Republiki Federalnej.

Obydwa niemieckie wydania różnią się od ogłoszonej w 1961 r. wersji. Bada- niom dziejów zagłady europejskich Żydów Hilberg (urodzony w 1926 r. w Wiedniu, od 1939 r. na emigracji: ostatnio wykładał nauki polityczne na uniwersytecie w Vermont w Stanach Zjednoczonych) poświęcił całe swe dorosłe życie. Po ogłoszeniu pierwszego wydania *The Destruction* stale poszerzał podstawę źródłową, docierając do materiałów, które zostały odkryte lub udostępnione nieco później. Pozwoliło mu to wprowadzać do swej monografii znaczne uzupełnienia i eliminować pomyłki. Odnotować jednak należy — co przyznaje we wstępie sam autor — iż dokonane korekty i rozbudowa niektórych części nie wpłynęły na zasadniczą zmianę ani struktury książki, ani kształtu zawartej w niej rekonstrukcji *Holocaustu*. Obraz przedstawionych wydarzeń jest jednak znacznie pełniejszy.

*Opus magnum* Hilberga stawiane jest wyżej niż ogłoszony nieco wcześniej tom Geralda Reitlingera (*Die Endlösung. Hitlers Versuch der Ausrottung der Juden Europas 1939 bis 1945*, Berlin 1956, wyd. 4 poprawione 1961), również uchodzące za dzieło klasyczne. Raul Hilberg jest chyba najlepszym znawcą niemieckich archi- waliów dotyczących „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”. Chłodny w nar- racji, precyzyjny i szczegółowy opis wszystkich kolejnych etapów procesu zagłady Żydów koncentruje się na właściwych realizatorach *Holocaustu*, jakimi były poszcze- gólne ogniwa władzy, urzędy Trzeciej Rzeszy oraz ich personel. Wśród sprawców Żbrodni obok czołowych polityków nazistowskich, *SS-mannów* i funkcjonarzy par- tyjnych znaleźć można policję i wojsko, pracowników potężnej niemieckiej machiny biurokratycznej i dyplomatów, przemysłowców i prawników, także lekarzy i pra- cowników kolei. Obok nich, lecz jkby na drugim planie, spotyka czytelnik insty- tucje i organizacje z poszczególnych krajów okupowanych lub sojusznicznych.